

BARKA



MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

JEZU, UFAM TOBIE!

W Wielki Piątek o godz. 15.00, jak co roku, rozpoczniemy nowennę przed Świętem Bożego Miłosierdzia. Warto przypomnieć znaczenie tej Tajemnicy, którą objawił światu Pan Jezus przez św. Faustynę Kowalską, a także jakie formy zostały nam przekazane w „Dzienniczku”.

Święto Miłosierdzia

Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrza miłosierdzia Mojego; wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego. Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. W dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski; niech się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat. (Dzienniczek, 699)

Obraz Jezusa Miłosiernego

Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w waszej kaplicy i na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam będę ją bronił jako swej chwały. (Dzienniczek, 47-48).

Koronka do Miłosierdzia Bożego

Odmawiaj nieustannie tę koronkę, której cię nauczył. Ktokolwiek będzie ją odmawiał, dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci. Kapłani będą podawać grzesznikom jako ostatnią deskę ratunku; chociażby grzesznik był najzatwardziały, jeżeli tylko raz zmówi tę koronkę, dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia mojego. (Dzienniczek, 687).

Godzina Miłosierdzia

O trzeciej godzinie błagaj mojego miłosierdzia, szczególnie dla grzeszników, i choć przez krótki moment zagłębiaj się w mojej męce, szczególnie w moim opuszczeniu w chwili konania. Jest to godzina wielkiego miłosierdzia dla świata całego (...) w tej godzinie nie odmówię duszy niczego, która mnie prosi przez mękę moją... (Dzienniczek, 1320).

Szerzenie czci Miłosierdzia

Kiedy dusza zbliża się do mnie z ufnością, napelniam ją takim ogromem łaski, że sama w sobie tej łaski pomieścić nie może, ale promieniuje nią na inne dusze. Dusze, które szerzą cześć miłosierdzia mojego, osłaniam przez całe życie, jak czuła matka swe niemowlę, a w godzinie śmierci nie będę im Sędzią, ale miłosiernym Zbawicielem. (Dzienniczek, 1074-1075).



JEZU, UFAM TOBIE

Boże zawsze miłosierny, Ty przez doroczną uroczystość wielkanocną umacniasz wiarę Twojego ludu, pomnóż łaskę, której udzieliłeś, abyśmy wszyscy głębiej pojęli, jak wielki jest chrzest, przez który zostaliśmy oczyszczeni, jak potężny jest Duch, przez którego zostaliśmy odrodzeni, i jak cenna jest Krew, przez którą zostaliśmy odkupieni.

SPOTKANIE Z BOGIEM W JEGO SŁOWIE

MEDYTACJE BIBLIJNE – NIEDZIELA PALMOWA

Ewangelia czytana przed Procesją (Mt 21,1-11)

"Gdy się przybliżyli do Jerozolimy i przyszedli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus posłał swoich uczniów i rzekł im: "idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną i źrebę z nią. Odwiążcie je i przyprowadźcie do Mnie. (...) Uczniowie poszli i uczynili, jak im Jezus polecił. Przyprowadzili oślicę i źrebę, i położyli na nie swe płaszcze, a On usiadł na nich. A ogromny tłum słał swe płaszcze na drogę, inni obcinali gałązki z drzew i ścielili na drodze. A tłumy, które Go poprzedzały

i które szły za Nim, wołały głośno:

"Hossanna Synowi Dawida,
Błogosławiony, który przychodzi
w imię Pańskie,
Hosanna na wysokościach".
(...)

Uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy zapowiada rychłe nadejście Jego męki i śmierci. Jezus objawia się jako Król, pełen pokory, cichości i łagodności. Naszą Jerozolimą jest serce, w którym Jezus pragnie królować. Prosi nas o pozwolenie na panowanie w nim.

Czy potrafimy zaprosić naszego Boga i Pana do na-



szych serc, tak, aby bezwarunkowo w nich panował?

Czy w naszych sercach są jeszcze miejsca, których Mu nie oddaliśmy? Czego nie potrafimy Mu oddać? Spróbujmy klęcząc na adoracji szczerze Jezusowi o tym powiedzieć.

Podczas Liturgii Eucharystycznej, gdy będziemy śpiewali "Hosanna" zapytajmy siebie, czy Jezus jest naprawdę radością mojego życia? Czy Jego obecność w moim życiu jest źródłem głębokiej radości? Czy nie ma we mnie smutków, lęków, obaw? Tylko On może przemienić nasze serce.

Ewangelia Niedzieli Męki Pańskiej (Mt 27,11-54)

(...) "Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami mówiąc: "Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża!". Podobnie arcykapłani wraz z uczniami w Piśmie i starszymi, szydząc powtarzali: "Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego (...)".

Jezus idący na mękę przypomina nam, że kroczenie za Nim domaga się całkowitej ofiary z życia. Zapytajmy siebie w krótkiej mediacji, "Co Bóg mówi do mnie?".

Przechodzić obok, stać z boku, być nie do końca zaintereso-

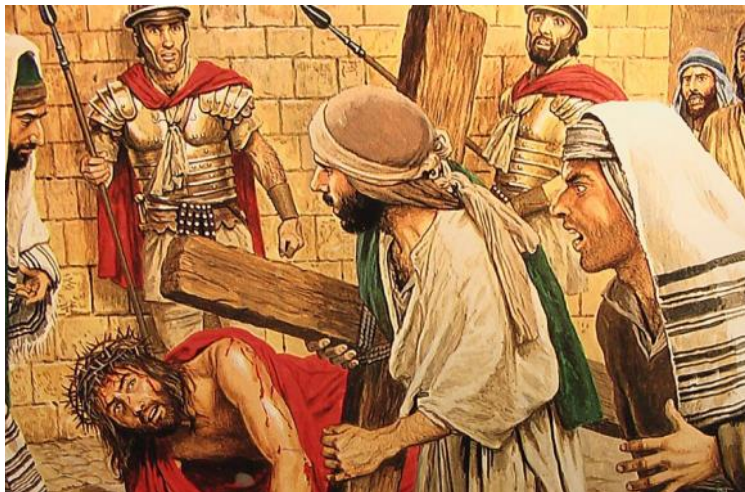
sowanym to o wiele łatwiejsze i wygodniejsze. Można się na chwilę zatrzymać, wyrazić słowem, gestami swoje uczucia czy emocje i pójść dalej, wycofać się, zapomnieć o wszystkim, nie angażując się do końca. Nasi bohaterowie ograniczyli się do przekleństw, kręcenia głową, słów - i zapewne gestów pełnych drwiny.

Jestem obok cierpiącego Jezusa, z daleka od Niego, a może przy Nim, tuż, blisko, na odległość serca? Kręcę głową z dezaprobatą, wyrazem pogardy, niezrozumienia czy trzymam ją podniesioną w górę w geście adoracji pełnej zdziwienia, smutku i bólu?

Pana Jezusa zapewne najbardziej bolały nie przekleństwa przechodzących obok czy szyderstwa elity żydowskiej, ale słowa, które zachęcały Go, by sprzeniewierzył się Ojcu, zszedł z drogi przez Niego wytyczonej. On nie mógł tego uczynić, nie przyszedł bowiem wybawić siebie, ale innych. Pozostał na krzyżu do końca, dla mnie, dla mojego zbawienia.

Czy krzyż jest dla mnie miejscem Jezusowego zwycięstwa czy porażki? Czy z Bożą pomocą godnie niosę krzyż swego codziennego życia?

Pozwólmy Bogu zstąpić do naszych serc i mówić do Niego w sercu. Wsłuchajmy się w poruszenia naszego serca i uwielbiamy Jezusa Chrystusa idącego na mękę dla mnie, dziękujmy i prosimy o łaskę trwania przy Nim w Jego cierpieniu; "Jezu, cierpiący z powodu moich zrad i odejść, zmiłuj się nade mną!".



Św. Jerzy urodził się w III w. w Kapadocji. Jego ojciec służył w armii rzymskiej, matka pochodziła z Lyddi. Oboje rodzice byli chrześcijanami. Po śmierci ojca Jerzego matka z małym Jerzym wróciła do swego rodzinnego miasta. Tam Jerzy przeszedł odpowiednią edukację, by po osiągnięciu dojrzałości wstąpić, jak jego ojciec, do armii. Będąc dobrym żołnierzem szybko awansował i pełnił wysokie funkcje w korpusie oficerskim. Został nawet trybunem i obdarzony tytułem hrabiowskim. Służył też w osobistej ochronie cesarza Dioklecjana podczas jego pobytu w Nikomedii. Po wydaniu przez cesarza edyktu, zezwalającego na prześladowanie chrześcijan na terenie Cesarstwa Jerzy zdecydowanie się mu sprzeciwił i popadł w niełaskę cesarza. Ten kazał go uwięzić, torturować i na koniec zgładzić. 23 kwietnia 303 r. Jerzy został ścięty pod murami Nikomedii. Jego ciało chrześcijanie przewieźli do Lyddi i tam pochowali. Wkrótce rozpoczął się kult Św. Jerzego jako męczennika.

Św. Jerzy został patronem kilku krajów (państw) m. in.: Anglii, Gruzji (nazwa kraju pochodzi od imienia Świętego), Portugalii, Holandii, Niemiec, Szwecji, Litwy, Rosji, Bośni, Serbii, Czarnogóry i Etiopii; patronuje chrześcijanom palestyńskim, archidiecezji białostockiej i wileńskiej, oraz diecezji pińskiej. Mieszkańcy Ferrary, Neapolu, Katalonii, Ziębic obrali sobie Św. Jerzego za Patrona już w dawnych czasach, natomiast Łódka Zdroju po utworzeniu Uzdrowiska. Pod wezwaniem świętego Jerzego powstało wiele bractw rycerskich oraz zgromadzeń zakonnych i zakonów rycerskich m.in.: Zakon św. Jerzego z Karyntii, Zakon św. Jerzego z Alfamy. Święty Jerzy patronuje też wędrowcom, górnikom, żołnierzom, skautom i harcerzom, kowalom, bednarzom, artystom, więźniom i rolnikom. Jest orędownikiem podczas epidemii, zwłaszcza trądu, oraz w chorobach skóry. 23 kwietnia organizacje harcerskie i skautowe obchodzą swoje święto związane z patronem Św. Jerzym. W chrześcijaństwie zachodnim wspomnienie Święto obchodzone jest w rocznicę jego śmierci - 23 kwietnia, w Polsce wyjątkowo 24 kwietnia ze względu na Św. Wojciecha patrona Polski. W Gruzji święto patrona obchodzone jest 23 listopada.



W ikonografii Św. Jerzy przedstawiany jest przeważnie jako rycerz zabijający smoka, czasem w momencie śmierci (ścięcie mieczem). Jego atrybutami są: anioł z wieńcem laurowym lub z koroną, baranek, biała chorągiew z czerwonym krzyżem (jak flaga Anglii) lub lanca, koń, palma męczeństwa. Do atrybutów tych zalicza się też przedmioty jego męki - gwoździe, kamień młyński i koło do łamania kości, miecz, smok u stóp, smok zabity.

W Średniowieczu powstała legenda o św. Jerzym. "Historię opisał m. in. Jakub de Voragine OP około roku 1260 w "Złotej legendzie". Na źródle, którego woda zaopatrywała miasto Silene (prawdopodobnie późniejsza Cyrena w Libii), smok zrobił swoje gniazdo. Na czas nabierania wody mieszkańcy musieli wypędzać smoka. Aby potwór ruszył się, musiał dostać każdego dnia owcę. Kiedy owiec zabrakło, mieszkańcy musieli oddawać codziennie jedną z dziewcząt. Ofiara była wybierana przez losowanie. Pewnego razu losowanie wskazało księżniczkę. Monarcha zebrał o jej życie, jednak bez skutku. Miała już zostać ofiarowana smokowi, gdy na jego drodze pojawił się święty Jerzy. Stał twarzą w twarz ze smakiem, przeżegnał się znakiem krzyża, pokonał smoka i uratował księżniczkę. Wdzięczne miasto porzuciło pogaństwo i przeszło na chrześcijaństwo. Broń, którą św. Jerzy pokonał smoka, nazwano Ascalon. Na miejscu, gdzie padł smok, król zbudował kościół pod wezwaniem NMP i św. Jerzego."

WS na podst. brewiarz.pl

PORTRETY BIBLIJNE

"Druga Maria"



"Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób" (Mt 28, 1-10). Dwie kobiety - opowiada Mateusz - szły w ten wiosenny poranek na cmentarz w Jerozolimie, zmierzając do grobowca Józefa z Arymatei, w którym złożone zostało ciało Pana Jezusa. Wszyscy znamy Marię z Magdalii, bo ewangelista Jan ukazał nam jej portret właśnie tego poranka, w chwili gdy spotkała się z Chrystusem zmartwychwstałym (J 20, 11-18).

Skierujmy teraz uwagę na jej towarzyszkę, którą Mateusz nazywa "drugą Marią". Ewangelisci wprowadzają kilka kobiet będących świadkami pochówku Jezusa, jak i Jego zmartwychwstania, jednakże nie we wszystkich relacjach imiona zgadzają się ze sobą. Stało się to powodem skomplikowanych dyskusji i rekonstrukcji wydarzeń czynionych przez badaczy Biblii. My zadowolimy się stwierdzeniem, że "druga Maria" ukazuje się zawsze z Marią z Magdalii, także w chwili - wciąż według Mateusza (Mt 27, 61) - gdy odsuwany jest kamień od grobu, w którym leżało złożone ciało Jezusa.

Jeżeli zajrzymy do innych ewangelistów, być może będziemy mieli możliwość zidentyfikować tę postać. Rzeczywiście, św. Marek przedstawia "Marię, matkę Jakuba Mniejszego i Józefa" (Mk 15, 40-41 i 15, 47). Sam Mateusz nazywa

ją tak, gdy znajduje ją u stóp krzyża, chociaż z małą zmianą: "Maria, matka Jakuba i Józefa" (Mt 27, 56). Także Łukasz w paschalny poranek przedstawia "Marię, matkę Jakuba" (Łk 24, 10), która pozostaje oczywiście tą samą osobą.

Wróćmy teraz do dni, w których Jezus działa i głosi Słowo w Galilei. Przybył też do wioski swojego dzieciństwa, Nazaretu. Ziomkowie nie przyjęli go dobrze, co więcej, ironizowali na temat jego rodzinnych powiązań: "Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona?" (Mk 6, 3). Wśród "braci" (wiemy, że określenie to w świecie semickim jest bardzo ogólne) wymienieni są właśnie Jakub i Józef, których matka nosiła to samo imię, co matka Jezusa. Są zatem trzy Marie, które według Ewangelii brały udział w końcowych wydarzeniach ziemskiego życia Chrystusa: Maria - matka Jezusa, Maria z Magdalii i "druga Maria", to znaczy Maria, matka Jakuba i Józefa. Ta ostatnia była zatem krewną Jezusa. Ewangelista Jan wprowadza jeszcze czwartą Marię, "Marię, żonę Kleofasa", wielu utrzymuje, że jest to ta sama "druga Maria", tylko, że u Jana upamiętnione zostało imię jej męża.

I tak otrzymujemy dość dokładny portret owej "drugiej Marii", która niespodziewanie stała się wraz z innymi kobietami pierwszym świadkiem zmartwychwstania. Bardzo trudno byłoby wymyślić podobną sytuację dotyczącą najważniejszego dla chrześcijaństwa wydarzenia. W tamtej rzeczywistości kulturowej kobiety nie mogły być świadkami w sądzie, dlatego ich obecność z punktu widzenia historycznego jest tym bardziej realna i jako taka została w pamięci pierwszych chrześcijan.

Gianfranco Ravasi, *Twarze Biblii*

Triduum Paschalne

Święte Triduum Paschalne (z łac. triduum, „trzy dni”) – najważniejsze wydarzenie w roku liturgicznym, którego istotą jest celebrowanie misterium paschalnego: męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Rozpoczyna się wieczorną Mszą w Wielki Czwartek (Msza Wieczerzy Pańskiej), kończy zaś nieszporami Niedzieli Wielkanocnej.

Wielki Czwartek to wspomnienie Ostatniej Wieczerzy, którą Jezus spożył ze swymi uczniami. Święty Jan w Ewangelii rozpoczyna opis tego wydarzenia słowami: „Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował”. Do końca, czyli aż do tego ostatniego momentu, ale też i całkowicie. Podczas wielkoczwartkowej celebrowania możemy zatem zobaczyć Jezusa, który całkowicie zaangażował się w relację ze swymi uczniami, choć wiedział, że w Niego zwątpią i w decydującym momencie zostawią Go samego. Wyrazem tego zaangażowania jest gest umycia nóg, w którym Pan i Nauczyciel przyjmuje rolę sługi i tym samym upokarza się przed uczniami. Ten, na którego imię powinno zgiąć się każde kolano istot niebieskich, ziemskich i podziemnych, sam zgina kolana przed słabym człowiekiem i obmywa mu nogi. A w dodatku zostawia mu swoje Ciało i Krew jako pokarm i napój duchowy, po to, żeby człowiek nie ustał w drodze.

W wydarzeniach przeżywanych w Wielki Piątek coraz wyraźniej możemy dostrzec Boga zaangażowanego. Mógł przecież nas zbawić w jakikolwiek sposób, jednym swoim słowem wypowiedzianym z wysokości niebieskiego tronu. Jest przecież wszechmocny, nic by Go to też nie kosztowało.

Moglibyśmy powiedzieć wówczas, że nas nie rozumie, że bawi się naszym kosztem. Może właśnie taki jest sens męki i śmierci na krzyżu? Bóg widzi jak wygląda świat po grzechu pierworodnym – świat w którym obecne jest zło i

cierpienie. Widzi też człowieka, który musi się z tym wszystkim zmagać.

I nie chce być biernym obserwatorem, ale schodzi do nas, przyjmuje ludzką kondycję i decyduje się na okrutne cierpienie. Łączy się tym samym z każdym ludzkim bólem, lękiem, opuszczeniem, w końcu także – z koniecznością przejścia przez bramę śmierci. Czyż można sobie wyobrazić większe zaangażowanie Boga? Boga, który dla nas musiał coś poświęcić. Boga, którego zbawienie człowieka drogo kosztowało. I Boga, który z miłości chciał tę cenę ponieść.

Podczas Wigilii Paschalnej z soboty na niedzielę będziemy zaś mieli okazję dostrzec to zaangażowanie Boga już od samego początku dziejów. Jest to w końcu noc wspominająca wyjście z Egiptu, czyli moment, kiedy Bóg szczególnie zaopiekował się swoim ludem, nie pozwalając, aby zmarł w niewoli u faraona. Szczególnie rozbudowana liturgia słowa ukaże nam m.in. stworzenie świata i przejście przez Morze Czerwone, a także mowy prorockie zapowiadające to, że Bóg nie zapomni o swoich dzieciach. Zapalony Paschał obrazuje nie tylko zwycięstwo Chrystusa, ale też ognisty słup światła, który towarzyszył Izraelitom wędrującym przez pustynię. Z kolei woda chrzcielna przypomni nam o tym, że razem z Chrystusem zostaliśmy zanurzeni, aby odrodzić się do nowego życia, a także o Duchu Świętym, którego otrzymaliśmy, aby był z nami na zawsze. Wigilia Paschalna rozpoczyna ponadto świętowanie Zmartwychwstania. Można wówczas przypomnieć sobie inną piękną obietnicę Jezusa: „Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was”. Skoro Bóg tak bardzo się zaangażował i poświęcił wiele dla ciebie, to czy nie warto, abyś ty zaangażował(a) się „do końca” w relację z Nim?

Damian Zelewski (zm. 2021 r.)

w Informator Duszpasterski Archidiecezji Gdańskiej – kwiecień 2022

KALENDARIUM NA KWIECIEŃ

LITURGICZNE

- 2.04 – NIEDZIELA PALMOWA
Niedziela Męki Pańskiej
- 6.04 – WIELKI CZWARTEK
- 7.04 – WIELKI PIĄTEK
- 8.04 – WIELKA SOBOTA
- 9.04 – UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO
- 16.04 – II NIEDZIELA WIELKANOCNA
Niedziela Miłosierdzia Bożego
- 23.04 – III NIEDZIELA WIELKANOCNA
Niedziela Biblijna
- 24.04 – Uroczystość św. Wojciecha Biskupa
i męczennika, głównego patrona Polski
i Archidiecezji Gdańskiej
- 25.04 – Święto Świętego Marka, ewangelisty
- 29.04 – Święto Świętej Katarzyny Sieniejskiej,
dziewicy i doktora Kościoła
- 30.04 – IV NIEDZIELA WIELKANOCNA
Niedziela Dobrego Pasterza

HISTORYCZNE

- 1.04.1918 - W Wielkiej Brytanii utworzono Royal Air Force
- 3.04.1973 - Motorola zaprezentowała
na Manhattanie w Nowym Jorku pierwszy przenośny
telefon DynaTAC, będący prototypem
współczesnego telefonu komórkowego.
- 11.04.1963 – Papież Jan XXIII opublikował encyklikę *Pacem
in terris*.
- 13.04. - Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej
- 13.04.1883 – Profesorowie Uniwersytetu
Jagiellońskiego, Zygmunt Wróblewski i Karol
Olszewski, jako pierwsi na świecie dokonali skroplenia
azotu.
- 14.04. - Święto Chrztu Polski.
- 23.04.1313 - Pierwsza wzmianka o Warszawie.
- 25.04.1333 – W katedrze wawelskiej odbyła
się koronacja Kazimierza III Wielkiego i jego
żony Aldony Anny Giedyminówny na króla i królową
Polski.
- 26.04.2008 – Odbił się ingres arcybiskupa metropolity
gdańskiego Sławoja Leszka Głódzia.

TRIDUUM PASCHALNE 2023

w parafii św. Andrzeja Boboli w Sopocie

Wielki Czwartek

18.00 - MSZA WIECZERZY PAŃSKIEJ - pamiątka ustanowienia Sakramentów Eucharystii i Kapłaństwa

Adoracja Najświętszego Sakramentu w Kaplicy Adoracji (tzw. „ciemnicy”) trwać będzie do godz. 22.00.

Wielki Piątek

8.00 - rozpoczęcie adoracji Najświętszego Sakramentu w Kaplicy Adoracji (tzw. „ciemnicy”)

9.00 - nabożeństwo ku czci Krwi Chrystusa

15.00 - Koronka do Miłosierdzia Bożego (I dzień Nowenny przed Świętem Miłosierdzia Bożego) - w kościele

15.15 - Droga Krzyżowa w kościele

18.00 - LITURGIA MĘKI PAŃSKIEJ

19.30 - Gorzkie Żale

Adoracja Najświętszego Sakramentu w Grobie Bożym trwać będzie od zakończenia liturgii do godz. 22.00.

W Wielki Piątek obowiązuje post ścisły (dotyczy on wiernych między 18. a 60. rokiem życia i pozwala na jednorazowy posiłek do syta oraz na dwa skromne posiłki w ciągu dnia). Wszystkich wiernych, którzy ukończyli 14. rok życia obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych.

Wielka Sobota

8.00 - rozpoczęcie adoracji Najświętszego Sakramentu w Bożym Grobie

15.00 - Koronka do Miłosierdzia Bożego (II dzień nowenny przed Świętem Miłosierdzia Bożego)

9.00 - 14.00 - błogosławieństwo pokarmów w kaplicy co pół godziny (9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00).

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

20.00 (sobotni wieczór) - **WIGILIA PASCHALNA** - najważniejsza i najbardziej uroczysta Msza święta w całym roku. Prosimy o przyniesienie świec.

Msze święte w Niedzielę Zmartwychwstania:

6.00 (Rezurekcja), 9.00, 10.30, 12.00, 13.15 i 18.00.

Poniedziałek Wielkanocny

Msze święte: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.15 i 18.00.

Nowenna przed Świętem Miłosierdzia Bożego

W Wielki Piątek i w Wielką Sobotę o godz. 15.00

Od Niedzieli Wielkanocnej do Soboty Wielkanocnej: po Mszy św. o 18.00

Sakrament pokuty i pojednania

Niedziela Palmowa: spowiedź podczas każdej Mszy św.

Wielki Poniedziałek: **8.30 - 9.00, 17.00 - 18.00**

Wielki Wtorek: **8.30 - 9.00, 17.00 - 18.00**

Wielka Środa: **8.30 - 9.00, 17.00 - 18.00**

Wielki Piątek: **9.00 - 10.00, 15.00 - 16.00, 21.00 - 22.00**

Wielka Sobota: **9.00 - 12.00**

W Wielki Czwartek i w Niedzielę Zmartwychwstania spowiedzi nie będzie



NA DROGACH I ŚCIEŻKACH CHRYSTUSOWEGO KAPŁAŃSTWA

Odcinek trzeci: TORUŃ – parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (1971 - 1976)

1. Miejsce posłania

Po urlopie otrzymałem dekret na stanowisko Księdza Wikariusza w kościele Wniebowzięcia N.M.P. w Toruniu. Parafia ta mieściła się w centrum Starego Miasta, tuż przy Staromiejskim Rynku. Parafia liczyła ok. 12.000 Wiernych. W granicach naszej Parafii mieściły się, w większości główne gmachy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, dwa wielkie budynki przeznaczone na mieszkania dla kadry Profesorskiej i duża ilość budynków akademickich.

2. Historia miasta Torunia

Miasto zostało powołane do życia 28 grudnia 1233 roku. Toruń był początkowo założony przy przeprawie przez Wisłę - w Starym Toruniu. Tam Krzyżacy zbudowali swój pierwszy gród w ziemi chełmińskiej. Tu lokowali miasto. Jednak trzy lata później, ze względu na częste wylewy Wisły przeniesiono większość swoich planów na obecne miejsce.

Początki osadnictwa na toruńskiej starówce wiążą się z rejonem tzw. „Wyspy”. Wyspa była miejscem obronnym, otoczonym wałem, za którym kryli się w razie niebezpieczeństwa pierwsi osadnicy. Miasto rozwijało się bardzo szybko, ale etapami. Po 1251 roku zaplanowano Rynek, który stał się odtąd centrum miasta. Teraz murem obwiedziono pozostający wcześniej poza ich obrębem klasztor i kościół Franciszkanów.

Nowe miasto Toruń powstało w roku 1264.

W drugiej połowie XIII i w XIV wieku powstały monumentalne budowle - ratusz i kościoły: św. Janów, i św. Jakuba.

Wiek XVI przyniósł ze sobą wielkie przemiany w dziedzinie religii. W mieście zwyciężyła z 1557 roku doktryna Marcina Lutra. Rada Miasta przejęła nadzór nad majątkiem byłych instytucji kościelnych, szpitali i szkół.

Przejdźmy teraz do wieku XIX i XX. I tak kolejno powstawały znaczące budowle miasta Torunia. W roku 1897 zbudowano kościół garnizonowy. Teatr Miejski powstał w 1904 roku. Krótko po tym wzniesiono budynek banku przy ul. Rapackiego (1906). Rok później powstał budynek Szkoły Przemysłowej (obecne Collegium Maius UMK).

Tuż przed wybuchem I wojny światowej tj. 1910 roku miasto liczyło 46 tysięcy mieszkańców.

Po szczęśliwie zakończonej wojnie miasto zaliczyło kolejny okres dynamicznego rozwoju. Tak było tylko, niestety do początku II wojny światowej. 07 września 1939 roku do miasta wkroczyły oddziały Wehrmachtu. Dnia 16 i 17 października 1939 roku niemieckie władze policyjne dokonały pierwszych, masowych aresztowań wśród ludności polskiej, głównie inteligencji i kadry urzędniczej. Byli oni kierowani do Fortu VII. Uwięziono razem ok. 1200 osób. W pobliskim lesie „Barbarka” rozstrzelano 500 osób. Następnie z Torunia wysiedlono ok. 5000 Polaków. W to miejsce sprowadzono, do końca 1944 roku 16 tysięcy Niemców.

Okupacja niemiecka zakończyła się 1 lutego 1945 roku.

Pod względem społecznym lata powojenne nie były dla miasta korzystne. Miasto zostało zdegradowane do rangi ośrodka powiatowego. Co za tym idzie, przeniesiono liczne instytucje o zasięgu regionalnym do Bydgoszczy. Toruń poczuł się upokorzony. To był również początek antagonizmu między zwykłą ludnością Torunia i Bydgoszczy.

Tak było do roku 1975. Teraz Toruń ponownie stał się siedzibą władz wojewódzkich. Wkrótce, w roku 1989, dodatkowo dokonały się znaczące przemiany polityczne.

W 1992 roku Toruń stał się, na mocy decyzji papieża Jana Pawła II, siedzibą biskupstwa.

Znaczącym stał się również fakt wpisania miasta Toru-



nia do rejestru Światowego Dziedzictwa Kultury. Było to w roku 1997.

W czerwcu 1999 roku miało miejsce jedno z najważniejszych wydarzeń w historii miasta - Toruń: gościł tu Ojciec Święty Jan Paweł II., który na toruńskim Uniwersytecie spotkał się z Rektorami wszystkich polskich Uczelni oraz uczestniczył w odprawionym na toruńskim lotnisku Nabożeństwie, które zgromadziło ponad 380 tysięcy wiernych.

W czasie tej uroczystości papież Jan Paweł II wyniósł na ołtarze Błogosławionego Stefana Wincentego Frelichowskiego, męczennika z Dachau.

3. Historia kościoła parafialnego.

Z dużym prawdopodobieństwem Ojcowie Franciszkanie przybyli do Torunia w 1239 roku. Dowodem na to może być synod z udziałem legata papieskiego Wilhelma z Modeny, który odbył się w 1243 r. W ciągu XIII i XIV wieku rozbudowano kościół i klasztor, a zakonnicy utrzymywali dobre stosunki z zakonem krzyżackim. Od początku XVI wieku można było zaobserwować rosnące wpływy reformacji i spadek liczby nowych zakonników. W połowie XVI wieku przyległy do kościoła klasztor przeszedł na własność miasta, a w 1565 roku umieszczono tutaj szkołę ewangelicką, którą w 1568 roku przekształcono w gimnazjum o bardzo wysokim poziomie nauczania.

W wyniku wydarzeń w 1724 roku (tzw. tumult toruński) kościół, dotąd główną świątynię protestancką miasta, odebrano luteranom i przekazano bernardynom.

W 1798 roku w wobec zagrożenia katastrofą budowlaną rozebrano gotyckie bogato dekorowane szczyty nad nawami i potrójne dachy wznosząc obecny jeden dach dwuspadowy nad całym korpusem i nowe szczyty.

W 1821 roku konwent uległ kasacji, a rok później rozebrano większość zabudowań klasztornych.

Pod koniec XIX wieku przeprowadzono niezbędne prace remontowe przy kościele.

Od lipca 1938 roku do września 1939 wikariuszem w tym kościele był błogosławiony Ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski.

4. Osoba Gospodarza Parafii

W krótkim czasie miałem okazję poznać mojego miejscowego Księdza Proboszcza. Był nim Ks. Kanonik Bronisław Jagła. Do Torunia na stanowisko Proboszcza przeszedł w 1960 roku z Koronowa. Permanentnym miejscem naszych spotkań był codzienny obiad. W zasadzie każdy z nas Kapłanów mieszkał w innym końcu pomieszczeń poklasztornych. Budynki mieszkalne był co najwyżej jedno piętrowe.

Ks. Bronisław Jagła był już wówczas człowiekiem starszym. Był mężczyzną przystojnym, inteligentnym, roz-

mownym i grzecznym, jak na Kapłana Katolickiego przystało. Wkrótce jednak okazało się, że jest zmęczony życiem, a przy tym poważnie chorym na cukrzycę, która dawała się mocno we znaki poczynawszy od otwartych ran na stopach.

Co wskazywało na to, że był „zmęczony życiem”? Po pierwsze, w wielkiej tajemnicy opowiadał nam o tym, że był czynnym członkiem AK i brał udział w Powstaniu Warszawskim. Bywało, że kiedy przychodziły rocznice świąt o charakterze Patriotycznym, pytał się nas czy już może publicznie się ujawnić i czy za to nie będzie aresztowany. A były to już lata 70-e XX wieku. Drugim takim przykładem było to, że nasza świątynia na wówczas wymagała gruntownego remontu. Mówił nam, że ma na to pieniądze i są już takie możliwości, ale nigdy nie starczyło mu siły i odwagi, aby w tym względzie cokolwiek zrobić.

Ostatecznie przeszedł na emeryturę i w krótkim czasie po tym, umarł. Jego następcą na stanowisku proboszcza został mój starszy kolega Ks. Józef Nowakowski.

5. Trudne początki pracy duszpasterskiej

Moja praca duszpasterska w Toruniu rozpoczęła się od nie zbyt przyjemnej przygody. Był to poważny upadek na motocyklu. Oto nadszedł dzień, w którym miałem stawić się w godzinach wieczornych na wyznaczonej Placówce, aby celebrować o 18:30 Mszę św. i poprowadzić Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Już dzień wcześniej wszystko w Smętowie było przygotowane. „Wszystko” to znaczy zamówiłem w miejscowym Państwowym Kółku Rolniczym samochód dostawczy typu „Żuk”, aby w drogę do Torunia zabrał mnie i cały mój dobytek. Kilka godzin przed wyjazdem otrzymałem telefonicznie wiadomość, że samochód jest niesprawny i umowa nie dojdzie do skutku, chyba że z jedno dniowy opóźnieniem. Co było robić? Trzeba było wybrać się do Torunia motocyklem. Motor miałem duży, był to „Junak”. W dniu wyjazdu od rana padał deszcz. Po obiedzie, razem z miejscowym Wikariuszem Księdzem Romanem Zielińskim ubrani w nieprzemakalne skafandry siadamy na motor i w drogę. Za niecałe pół godziny byliśmy już na gdańskiej szosie w okolicach Pieniążkowa. Tam są liczne zakręty. Postanowiłem wyprzedzić autobus, aż tu z przodu zobaczyłem samochód ciężarowy. Aby uniknąć czołowego zderzenia mocno przyhamowałem. Motor wpadł w poślizg. Kładąc się na bok, obrócił się o 180 stopni. Autobus spokojnie odjechał, a ciężarowy samochód tylko mignął obok nas.



Silnik motoru nie zgasł, a my z ks. Romanem byliśmy cali i zdrowi. Jednak byliśmy w szoku, bo przez chwilę zastanawialiśmy się, w którą stronę mamy dalej jechać, aby przed wieczorem być w Toruniu. Reszta drogi upłynęła nam spokojnie, chociaż letni deszcz ciągle padał.

Na miejscu, w Toruniu, nie było żadnego księdza. Jak zwykle w takich przypadkach „deską ratunku” był miejscowy pan kościelny. Skoro byłem przemoknięty „do suchej nitki”, u niego przebrałem się i o właściwej porze stanąłem przy ołtarzu bocznym, gdzie był cudowny obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. (cdn.)

Ks. Zygfryd Łazarz Leżański



Święty Jan Paweł II – Wielki Papież

2 kwietnia 2005 roku zmarł Jan Paweł II, od 2014 roku święty Kościoła katolickiego. Zasiadał na Stolicy Piotrowej w latach 1978-2005. Jego przesłanie odzwierciedlały słowa wypowiedziane na początku misji: „Nie lękajcie się, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, otwórzcie drzwi jego zbawczej władzy”.

Papież Jan Paweł II zmarł w wieku 84 lat. Był jednym z najbardziej wpływowych przywódców przełomu wieków. Pracował, aby budować fundament moralny świata współczesnego i odegrał kluczową rolę w obaleniu komunizmu w Polsce. Pontyfikat Jana Pawła II trwał 26 lat 5 miesięcy i 16 dni. Był trzecim co do długości w historii papiestwa – po św. Piotrze i Piusie IX. Na datę liturgicznego wspomnienia św. Jana Pawła II wybrano 22 października – rocznicę uroczystej inauguracji pontyfikatu.

Ostatnie miesiące obfitują w różnego rodzaju ataki na świętego Jana Pawła II. Jest to bezpodstawną próbą obalenia jego autorytetu przez niszczenie świętości. Dyskredytując osobę Papieża pozbawia się zwłaszcza młode pokolenie ważnego punktu odniesienia w sprawach wiary i obyczajów.

Radosną wiadomością jest to, że w jego obronie, oprócz kapłanów i biskupów, stają z odwagą coraz liczniejsi wierni świeccy. Mnożą się inicjatywy, które przybliżają postać naszego wielkiego Rodaka. W te inicjatywy wpisuje się również marsz wdzięczności za świętego Jana Pawła II, który 2 kwietnia o godzinie 15.00 rozpocznie się w bazylice Mariackiej w Gdańsku, a zakończy pod pomnikiem Trzech Krzyży na pl. Solidarności.



SANKTUARIA MARYJNE W POLSCE

Matki Bożej Głogowieckiej

Siedem kilometrów na północ od Kutna, przy trakcie prowadzącym do Lubienia na Kujawach, wznosi się oryginalny kościół gotycko-renesansowy. Zaglądają tu nawet Amerykanie, ale... przez pomyłkę, szukając rodzinnej miejscowości bł. siostry Faustyny. Jednak i ten Głogowiec ma się czym „pochwalić”. W ołtarzu głównym znajduje się bowiem łaskami słynący wizerunek Bogurodzicy, będący pierwszą kopią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Jego koronacji dokonał Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński 14 września 1975 r.

W 1430 r. husyci napadli na jasnogórski klasztor paulinów. Sprofanowali także cudowny wizerunek Czarnej Madonny. Król Władysław Jagiełło, oddając obraz do renowacji w ręce najlepszych mistrzów w Krakowie, polecił też sporządzić trzy jego kopie. Jedną z nich znajduje się właśnie w Głogowcu (105 x 140 cm). Nie jest do końca pewne, w jaki sposób tu trafiła. Według jednej wersji wydarzeń obraz (kopia) był otaczany wielką czcią w Jagiellońskim domu. Przekazywano go najgodniejszemu dziecku w królewskiej rodzinie. Droga koligacji ślubnych znalazł się na dworze carów moskiewskich. Jeden z dziedziców Głogowca w drugiej połowie XVII wieku, najprawdopodobniej ks. kanonik Paweł, wnuk Jana Głogowskiego, herbu Grzymała, będąc z poselstwem od króla polskiego do cara, otrzymał od niego w darze „Jagiellowy” wizerunek. Potwierdzają to zapiski po wizytacji kanonicznej parafii z 1779 r.

W tym samym dokumencie stwierdza się, że obraz słynął łaskami, a w każdą uroczystość Matki Bożej „znaczny tu bywał konkurs”, czyli że napływ pielgrzymów był duży. Żywy kult Matki Bożej Głogowieckiej potwierdza liczba wotów wdzięczności wiernych. Zrabowane zostały przez najeźdźców w czasie drugiej wojny światowej.

Pierwszy kościół w Głogowcu - drewniany - pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Wojciecha, został ufundowany przez dziedziców Głogowskich w XIV wieku. Murowaną zaś świątynię wystawił w roku 1434 dziedzic Jan Głogowski. Obecny kościół pochodzi z drugiej połowy XVI w. i jest rzadkim przykładem harmonijnego połączenia stylu gotyckiego i renesansowego.

Wraz z Rzeczpospolitą świątynia przechodziła różne koleje losu. W czasie potopu szwedzkiego zniszczeniu uległa wieża. Odbudowana została dopiero w roku 1912 przez ówczesnego proboszcza ks. Józefa Siekierzyńskiego. Ten właśnie kapłan za czynne popieranie Postania Styczniowego został zesłany na Sybir, gdzie był więziony przez 37 lat! Na cmentarzu przykościelnym znajduje się zbiorowa mogiła powstańców, rozgromionych przez oddział Kozaków. Nikt się nie poddał. Na krzyżu wypisano słowa: „Zmartwychwstała, jak zmartwychwstała Ojczyzna”.

W okresie międzywojennym w Głogowcu odbywały się zloty Harcerstwa Polskiego i zjazdy Akcji Katolickiej. U stóp Pani Ziemi Kutnowskiej modlił się w intencji Ojczyzny prezydent RP prof. Ignacy Mościcki. W dniach 8-14 września 1939 r. w tutejszej plebanii przebywał - ze swoim sztabem - gen. Tadeusz Kutrzeba. Stąd dowodził połączonymi siłami Armii „Poznań” i „Pomorze” w słynnej bitwie nad Bzurą. W sierpniu 1940 r. aresztowano ówczesnego proboszcza ks. Czesława Korzeniowskiego. Wywieziono go do obozu w Dachau, gdzie - jak wielu innych kapłanów polskich - został spalony w krematorium w 1942 r. W czasie okupacji kościół w Głogowcu zamieniono na magazyn zboża. Jednakże okoliczni mieszkańcy z narażeniem życia przychodzili pod mury świątyni, aby prosić swoją najlepszą Matkę o ratunek.

Po wojnie kolejnymi proboszczami w Głogowcu byli: ks. Tadeusz Pawłowski, ks. Marian Budny oraz ks. Stanisław Tomaszewski, który też przygotował obraz i parafię do uroczystej koronacji. Aktu tego dokonał Prymas Tysiąclecia 14 września 1975 r., w asyście metropolity poznańskiego abp. Antoniego Baraniaka i bp. plockiego Bogdana Sikorskiego.

W dniu 4 listopada 1982 r. nowym kustoszem głogowieckiego sanktuarium został ks. kan. Marian Lipski. Już w dwa miesiące później wprowadził Mszę św. za Ojczyznę. W każdą drugą niedzielę



miesiąca spotykają się tu nie tylko miejscowi parafianie, lecz także dawni i obecni działacze „Solidarności”, internowani w czasie stanu wojennego, jak również kombatanCI, a ostatnio żołnierze Wojska Polskiego. Trzy-nastu miesięcy przed swoją męczeńską śmiercią kazanie na Mszy św. w intencji Ojczyzny wygłosił tu ks. Jerzy Popiełuszko. Z inicjatywy nowego proboszcza w 1983 r. rozpoczęto ratowanie niszczącego od wielu lat kościoła. Uczestniczyli w nich członkowie „Solidarności” z różnych regionów kraju. Zaprojektowali oni i wybudowali w ogrodzie parafialnym Stację Drogi Krzyżowej, obrazujące zbawczą mękę Jezusa Chrystusa i mesjański sens cierpienia narodu polskiego od połowy XVII w. aż do powstania III Rzeczypospolitej.

Koszty przeprowadzonych prac renowacyjnych ponieśli parafianie oraz członkowie NSZZ „Solidarność”.

Wnętrze jednonawowej świątyni pełne jest malowideł, rzeźb i tablic ku czci polskich świętych i bohaterów narodowych.

Polichromia na sklepieniu przedstawia: Narodziny NMP, Zwiastowanie Anielskie, Nawiedzenie św. Elżbiety, Dziesięć Przykazań Bożych oraz Narodzenie Pana Jezusa, Ucieczkę do Egiptu, Chrystusa nauczającego w świątyni i św. Cecylię - patronkę muzyki kościelnej. W łukach sklepień umieszczono czterech Ewangelistów. Na przeciwległej ścianie ukazano aniołów z narzędziami męki Pańskiej. Nad prezbiterium - scena ukoronowania Matki Bożej. Natomiast nad drzwiami zakrystii przedstawiono wielkich Polaków naszych czasów: Papieża Jana Pawła II, Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego oraz św. Maksymiliana M. Kolbego i ks. Jerzego Popiełuszkę. Przy okazji warto podkreślić, iż w dziesiątą rocznicę koronacji obrazu, we wrześniu 1985 r. Ojciec Święty nadesłał specjalne błogosławieństwo apostolskie dla wszystkich pielgrzymów nawiedzających głogowieckie sanktuarium.

Sam ołtarz „soborowy”, rzeźbiony w drzewie oraz pulpity-ambonka w kształcie orła z koroną, stanowią szczególne wota ekspiacyjne za „internowanie” sztandaru z wizerunkiem ks. Jerzego Popiełuszki. Wyhaftowała go pani profesor z Częstochowy, która jako mała dziewczynka była wywieziona na Syberię, gdzie wiele razy doznała wyrażnej opieki Królowej Polski, Matki Cierpiącego Narodu. Oryginalnym dziełem jest także Krzyż Katyński wyrzeźbiony w drewnianym kłocie przez artystę Leonarda Duszeńkę w 1986 r. Specjalną tablicą została upamiętniona podstępna napaść Rosji Sowieckiej na Polskę w dniu 17 września 1939 r. Ponadto na pobliskim cmentarzu członkowie NSZZ „Solidarność” Ziemi Kutnowskiej wystawili dwa pomniki - ku czci ofiar łagrów syberyjskich oraz zamordowanych w Katyniu.



Z DZIEJÓW PAPIESTWA

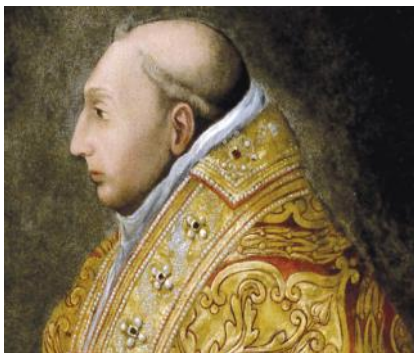
Marcin V (1417-1431) - wybrany w hali targowej

Zakończył najczarniejszy okres w historii papieża, kiedy jednocześnie działało trzech papieży. Odnosił autorytet papieża, które wróciło do Rzymu. Otworzył Kościół na ideę renesansu.

Gdy 11 listopada 1417 r. wybrano na papieża Marcina V, cały chrześcijański świat odechnął z ulgą. Na czele Kościoła stanął znów tylko jeden następca św. Piotra. A jego autorytet był nie do podważenia. Skończył się czas, kiedy jednocześnie trzech papieży przekonywało o legalności swojej władzy.

Ówczesny podział w Kościele spowodowany był przeniesieniem stolicy papieża w XIV wieku z Rzymu do Awinionu w południowej Francji. W rzeczywistości papież stał się wtedy zakładnikiem francuskiego króla. Choć w Awinionie powstał wspaniały pałac, autorytet papieża był niewielki. Każdy, kto pragnął odnowienia chrześcijaństwa, nalegał na kolejnych papieży, aby wrócili do Rzymu. Dopiero w 1376 r. pod wpływem wielkich kobiet – św. Brygidy i św. Katarzyny ze Sieny, zdecydował się na to Grzegorz XI, ostatni Francuz na Stolicy Piotrowej. Zakończył się wprawdzie blisko 70-letni okres tzw. niewoli awiniońskiej. Ale nie zakończyła się rywalizacja władców świeckich. Oni wciąż dążyli do kontroli nad całym Kościołem. Przez prawie 40 kolejnych lat (1378-1415) trwała wielka schizma zachodnia, kiedy to jeden papież był w Awinionie, pod patronatem króla Francji, a drugi w Rzymie pod kuratelą niemieckiego cesarza. Próba uporządkowania tej sytuacji doprowadziła do wyboru trzeciego papieża. Grzegorz XI, papież rzymski, chcąc przerwać ten stan, odwołał się do cesarza Zygmunta Luksemburskiego, który w 1414 r. zwołał w Konstancji nad Jeziorem Bodeńskim sobór powszechny po to, by wybrać wspólnego pasterza dla całego Kościoła.

Obradowano cztery lata w wielkiej hali targowej. W mieście nie było budynku, który pomieściłby tylu duchownych i świeckich przybyłych do Konstancji z całego świata. Po długich targach i zażartych dyskusjach, udało się pozbyć władzy Benedykta XIII urzędującego w Awinionie i antypapieża Jana XXIII w Rzymie. Prawowitemu papieżowi Grzegorzowi XII zalecono, aby dobrowolnie zrezygnował z urzędu. Skomplikowany plan powiódł się. Nie doszło jedynie do abdykacji Grzegorza XII. Jesienią 1415 papież zmarł. To otwierało drogę do nowego konklawe. Po czterech dniach głosowań, 11 listopada 1415 r. papieżem wybrano 49-letniego Oddone Colonna, który przyjął imię Marcina V na pamiątkę patrona dnia, w którym go wybrano. Już wcześniej poznano go jako sprawnego prowadzącego kolejne sesje soborowe. Marcin V został wybrany przez 22 kardynałów i 30 przedstawicieli Francuzów, Niemców, Włochów, Hiszpanów i Anglików. Można więc powiedzieć, że cały świat ówczesnego chrześcijaństwa dokonał



historycznego wyboru.

Na Soborze w Konstancji obecni byli też przedstawiciele Kościoła w Polsce. Poważnie rozważano nawet możliwość wyboru metropolity gnieźnieńskiego abp. Mikołaja Trąbę na papieża. Abp wspierał potem papieża Marcina V i otrzymał od niego tytuł Prymasa Polski, który do dzisiaj przysługuje każdemu metropolicie gnieźnieńskiemu. Polacy w Konstancji odnieśli też wielki sukces w sporze dyplomatycznym z krzyżakami, którzy po klęsce pod Grunwaldem

próbowali przekonać Europę, że polski władca stając po stronie pogańskich Litwinów, sprzeniewierzył się ideałowi chrześcijańskiego władcy. Do historii Europy przeszły błyskotliwe wypowiedzi Pawła Włodkowica, rektora Akademii w Krakowie, który odpierając krzyżackie argumenty przekonał ojców soborowych, że nie godzi się pogan nawracać mieczem.

Nowy papież był skromny, ale miał żelazną wolę. Wiedział, że słabe papieżstwo zawsze będzie kusiło świeckich władców, by wtrącać się w sprawy Kościoła. Pomimo oporu wielu kardynałów zdecydował jednak, że papieżstwo wróci do Rzymu. Zrezygnował z pałacu na Lateranie i przeniósł się do Watykanu, aby być bliżej grobu św. Piotra. Plenił wszelkie próby handlowania kościelnymi urzędami. Unowocześnił Państwo Kościelne przywracając mu pierwotne granice i wprowadzając nowoczesną administrację. Jego wybór oznaczał uznanie papieży rzymskich za jedynych prawowitych następców św. Piotra. Dla jedności chrześcijaństwa miało to ogromne znaczenie. Jako papież zreformował Kurie Rzymską tworząc Sekretariat Stanu. Pracowali w nim zarówno urzędnicy z Awinionu, jak i Rzymu. Dzięki temu zatarły się różnice powstałe w czasach niewoli awiniońskiej i schizmy zachodniej.

Próbował rozmów między Francją i Anglią, wpłatany w stuletni konflikt. Nawiazał rozmowy z Bizancjum licząc na zbliżenie z Kościołem Wschodnim. Marcin V był jednym z najlepiej wykształconych ludzi tamtej epoki. Utworzył w Watykanie wspaniałą kolekcję książek, która dała początek Bibliotece Watykańskiej, jednemu z najcenniejszych księgozbiorów ludzkości. Umieścił tam ponad 5 tys. greckich i łacińskich rękopisów. Zaczął odbudowę rzymskich zabytków, m.in. akweduktów, które w większości były już w opłakanym stanie. Ale przede wszystkim Bazylikę św. Piotra wymagającą pilnego remontu. Wprowadził sztukę renesansu do Watykanu, zapraszając do współpracy najwybitniejszych artystów m.in. Fra Angelico. Pracowity pontyfikat Marcina V zakończył się 20 lutego 1431 r., gdy zmarł nieoczekiwanie, rażony atakiem udaru mózgu. Pochowano go w Bazylice św. Jana na Lateranie.

malygosc.pl

PRYMAS GALICJI I LODOMERII

FRANZ XAVIER LUSCHIN

Następnym Prymasem Galicji i Lodomerii był Austriak Franz Xavier Luschin; urodzony 3 grudnia 1781 r. w Teinach, studia ukończył w Grazu, wyświęcony na księdza w 1804 r. Początkowo pracował jako duszpasterz w Klagenfurcie, potem został też doradcą rządcy cesarskiego w Innsbrucku. 24 maja 1824 r. mianowany biskupem Trydentu; sakrę biskupią przyjął dopiero 3 paździer-

nika 1824 r. W niecały rok później, 23 czerwca 1824 r. objął urząd arcybiskupa metropolity lwowskiego z tytułem prymasa Galicji i Lodomerii. Jednak ze względu na niezręczność języka polskiego już po kilku miesiącach, 6 kwietnia 1835 r. został przeniesiony na stanowisko arcybiskupa Gorycji. Urząd ten sprawował do śmierci, zmarł 2 maja 1854 r.

24 lutego 1943 roku doszło do jednej z najbardziej spektakularnych akcji sabotażowych przeprowadzonych przez Armię Krajową na ziemiach III Rzeszy. Wieczorem tego dnia na berlińskiej stacji kolejki podziemnej S-Bahnhof Friedrichstrasse ładunek wybuchowy podłożony przez polskich żołnierzy zabił 36 osób i ranił kolejne 78.

"Efekt psychologiczny tego wydarzenia był w Berlinie piorunujący. Policja berlińska, po szczegółowych oględzinach terenu, odnalazła kilka fragmentów podłożonego ładunku i wykryła ślady, wskazujące na sprawców z polskiego podziemia. Szef Gestapo, Heinrich Müller zawiadomił o tym podległe komendy i polecił wzmożenie czujności. Nazajutrz berlińska gazeta "Berliner Nachtausgabe" pisała m.in.: "Zamachowcy muszą być za wszelką cenę ujęci. Taki jest rozkaz władz"

Atak bombowy przygotowali: Józef Lewandowski "Jur", Jan Lewandowski "Jan", Janusz Łuczowski "Mały" i Leon Hartwig "Mały". Dowódca akcji - "Jur" pochodził z włączonej do III Rzeszy Bydgoszczy i posiadał obywatelstwo niemieckie, co ułatwiało przewóz do Niemiec materiałów wybuchowych.

Za akcję zamach w Berlinie odpowiadał "Zagra-Lin" ("Zagra" - od zagranicy, "Lin" - od tajnego kryptonimu Warszawy), czyli specjalna komórka AK, której członkowie mieli za zadanie przygotowywanie i przeprowadzanie akcji dywersyjnych na terytorium III Rzeszy, w szczególności w Berlinie, a także na ziemiach wcielonych do Niemiec.

"Zagra-Lin" został powołany do życia w grudniu 1942 roku jako wydzielony oddział "Osy" - Organizacji Specjalnych Akcji Bojowych. Na czele "Zagra-Linu" stał kpt. Bernard Drzyzga, uciekinier z ołagru (obozu jenieckiego dla oficerów) w Woldenbergu. Józef Lewandowski "Jur" - odpowiedzialny za zamach z 24 lutego 1943 roku w Berlinie - był jego zastępcą.

W lutym 1943 roku "Osa" przeszła pod rozkazy Kedywu AK (Kierownictwo Dywersji), uzyskując kryptonim "Kosa 30". Oddział liczył kilkudziesięciu zakonspirowanych członków; Oficer wywiadowczy "Osy" chor. Aleksander Kunicki "Rayski" pisał o "Zagra-Linie" po latach:

"W skład tej komórki, nielicznej, ale bardzo operatywnej, wchodziło żołnierze świetnie znający język niemiecki oraz stosunki panujące w głębi Rzeszy, odważni, zdecydowani na wszystko, należycie przeszkoleni w zakresie posługiwania się materiałami wybuchowymi".

Sposób działania elitarnego oddziału przebiegał według następującego wzorca: do akcji wyznaczono kilkuniosobową grupę (dywersanci oraz łączniczki), która wykonywała na miejsce planowanego ataku jednym



pociągiem, choć w oddzielnych wagonach. Następnie podkładano ładunek (umieszczany w walizkach, teczkach itd.) na peronie. Na kilka minut przed przyjazdem "celu" dywersanci oddalali się z miejsca ataku.

Zamach dokonany 24 lutego 1943 roku nie był jedynym. Według wspomnień "Rayskiego" pierwsza taka akcja w Berlinie miała miejsce zaledwie jedenaście dni wcześniej. Śledztwo w sprawie polskiego ataku prowadził szef Gestapo Heinrich Mueller, a polecenie do jego wszczęcia miał wydać sam Reichsfuehrer Heinrich Himmler.

Później nastąpiły kolejne akcje. 10 kwietnia 1943 roku żołnierze polskiego podziemia podłożyli ładunki na berlińskim Dworcu Głównym (Hauptbahnhof). Atakiem dowodził już bezpośrednio dowódca całej komórki - kpt. Drzyzga, który tak opisywał całą akcję:

"W pierwszych dniach kwietnia (...) wyjechałem z "Jurem" i "Haliną" z Dworca Głównego w Warszawie, wioząc ze sobą przygotowane materiały wybuchowe oraz przygotowane baterie do bomb zegarowych. (...) Zespół cały jechał pod nazwiskami volksdeutsche'ów pociągiem przeznaczonym tylko dla Niemców. W Kutnie, po udanym manewrze na dworcu oraz szczęśliwym uniknięciem kontroli na komorze celnej, prawie w ostatniej chwili przed odejściem pociągu zespół wsiadł do wagonu i pojechał wprost do Bydgoszczy, gdzie na melinie własnej opracował dokładny plan wykonania akcji w Berlinie".

W zamachu na berliński dworzec życie straciło 14 osób, 60 zostało rannych. Polscy konspiratorzy uniknęli aresztowań, choć poszukiwała ich niemiecka policja, a ogłoszenia oferujące 10 tys. marek nagrody za schwytanie uczestników zamachu rozwieszono w wielu miejscach Berlina.

Do głośnych akcji dywersyjnych przeprowadzonych przez członków "Zagra-Linu" dochodziło również poza Berlinem. 23 kwietnia, specjalna komórka "Osy" dokonała zamachu na kolejowym Dworcu Głównym we Wrocławiu. Celem ataku był pociąg wojskowy, a eksplozja nastąpiła w chwili, gdy niemieccy żołnierze wysiadali na peron. Zginęły 4 osoby, kilkanaście innych odniosło obrażenia ciała. O akcji polskiego podziemia przypomina okolicznościowa tablica, umieszczona w 1995 roku z inicjatywy oddziału dolnośląskiego Światowego Związku Żołnierzy AK przy wejściu na wrocławski dworzec.

Po zamachach w Berlinie i we Wrocławiu żołnierze "Zagra-Linu" wysadzili m.in. pociąg przewożący amunicję pod Rygą, a także zaatakowali kolejowy transport słomy i paszy na trasie Bydgoszcz-Gdańsk. W literaturze przedmiotu można też spotkać się z informacją o trzecim zamachu w Berlinie, którego miano dokonać 10 maja 1943 roku na tamtejszym Dworcu Śląskim (Schlesischer Bahnhof).

Opr. AS

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

17 września 1939 r., po sowieckiej agresji na Polskę, w niewoli znalazło się około 250 tys. polskich jeńców, w tym ponad 10 tys. oficerów Wojska Polskiego. 5 marca 1940 roku na najwyższym szczeblu sowieckich władz zapadła decyzja o wymordowaniu polskich jeńców wojennych z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz Polaków przetrzymywanych w więzieniach NKWD na obszarze przedwojennych wschodnich województw Rzeczypospolitej.

Łącznie zamordowano 14 587 jeńców wojennych (oficerów i policjantów) oraz 7,3 tys. więźniów aresztowanych na terenach okupowanych przez ZSRR.

Prawda o sprawcach ludobójstwa, dokonanego przez funkcjonariuszy NKWD na prawie 22 tys. obywatelach II Rzeczypospolitej, została oficjalnie potwierdzona dopiero po 50 latach.

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej został ustanowiony uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w roku 2007. Jest on obchodzony w rocznicę opublikowania przez Niemców w 1943 roku informacji o odkryciu w ZSRR masowych grobów oficerów Wojska Polskiego.



Włóczęga, który uratował Sycylię

30 kwietnia 1943 r. na hiszpańskim wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego w pobliżu miasta Huelva w Andaluzji rybak o nazwisku Jose Maria wyłowił dryfujące zwłoki mężczyzny. Na podstawie znalezionych przy topielcu dokumentów policja ustaliła, że jest to ciało majora Williama Martina, oficera sztabu generalnego brytyjskich sił zbrojnych. Hiszpanie nie domyślali się, że cała historia została spreprowowana przez brytyjski kontrwywiad (MI5) w ramach akcji dezinformacyjnej „Mincemeat” (część operacji „Barclay”). Dowodzący specjalną sekcją Komitetu XX kmdr por. Ewen Montagu zaplanował podstęp w ten sposób, aby był on najbardziej wiarygodny w oczach Niemców. Zwłoki rzekomego oficera były w rzeczywistości rozkładającym się ciałem walijskiego włóczęgi, niejakiego Glyndwr Michaela, który zmarł w wieku 34 lat po zjedzeniu trutki na szczury. W najściślejszej tajemnicy stworzono fałszywą tożsamość Williama Martina, nie pomijając najdrobniejszych szczegółów, takich jak bielizna wojskowa, zdjęcia rodzinne w kieszeni itp. Topielec miał przy sobie teczkę z tajnymi dokumentami sztabowymi. Znajdowały się w nich plany inwazji aliantów na Grecję i Sycylię. Zwłoki rzekomego Martina wyrzucono w okolicy Huelwy z pokładu okrętu podwodnego HMS „Seraph”. Podstęp się udał, gdyż kontrwywiad hiszpański już 8 maja przekazał te „tajne dokumenty” oficerowi Abwehry w Madrycie Adolfowi Claussowi. Naczelne dowództwo Wehrmachtu uwierzyło w plany koalicjantów. W rzeczywistości atak wojsk koalicji skierowany był na Sycylię i przeszedł do historii jako operacja „Husky”.

Konsekwencją tej mistyfikacji było bezowocne pospieszne umacnianie przez Niemców obrony Grecji i Sycylii. Odbywało się to m.in. kosztem zaopatrzenia frontu wschodniego przed bitwą na Łuku Kurskim. I tak bezdomny włóczęga, który nigdy nie wahał prochu, po śmierci przysłużył się ojczyźnie. Pochowano go w Huelwie jako Williama Martina z pełnymi honorami wojskowymi. W 1998 r. rząd brytyjski zdecydował się odtajnić dokumenty dotyczące operacji „Mincemeat”, która przyspieszyła zwycięstwo nad III Rzeszą.

rp.pl



Ślub Zygmunta I Starego z Boną Sforzą

W historiografii rola królowych często jest niedoceniana, gdyż to zwykle w woli władców upatruje się źródła ważnych postanowień. Królowa Bona do tych niedocenianych akurat z pewnością nie należy: jej wybitna osobowość nie mogła pozostać obojętna ani historykom, ani tym bardziej - jej współczesnym. Datę ślubu w Krakowie wyznaczono na 18 kwietnia 1518 r., a jego oprawę zaplanowano z wielką starannością i przepychem, zgodnie z nowymi, renesansowymi prądami.

Żonę doceniał z pewnością także mąż, Zygmunt I Stary. Choć o zawarciu związku nie zdecydowało - jak w przypadku jego syna Zygmunta Augusta - gorące uczucie, gdyż przed ślubem narzeczonej nie widział - nie było to także czyste wyrachowanie polityczne. Zygmunt chciał mieć za żonę Włoszkę - nie habsburżankę ani księżniczkę mazowiecką, a to dlatego, że kochał renesans i jego ojczyznę - Włochy. Bona była wykształcona i wychowana w tym nowoczesnym duchu, a powinowactwo z cesarzem Maksymilianem I także należało zaliczyć do jej atutów. Silniejsza okazała się w niej jednak rodowa krew Sforzów, kondotierów włoskich, którzy kilkadziesiąt lat wcześniej siłą zdobyli tytuł książąt Mediolanu (sforza znaczy siła). Apodyktyczna i ambitna, dla realizacji celów politycznych często uży-



wała intryg. Te cechy charakteru przysłoniły inne, niewątpliwie godne najwyższej pochwały. Gospodarka, starała się budować niezależność finansową władcy poprzez skupianie dóbr ziemskich. Nabyte posiadłości wzorowo organizowała, wprowadzała wazrywnictwo i ogrodnictwo, propagowała jarzyny, czyli „włoszczyznę”, i sztuciec przydatny w jej spożywaniu - nieznany w Polsce widelec. Dbła o polską

młodzież, która zyskała możliwość zdobycia wykształcenia na uczelniach włoskich. Sprawowała mecenat nad uczonymi i pisarzami.

Narastający konflikt z możnymi i szlachtą, wzmocniony przez zdecydowany sprzeciw wobec małżeństwa syna Zygmunta Augusta z Barbarą, zmusił ją do wyjazdu do Bari. Tam zmarła, otruta przez zaufanego doradcę. Scenę tę sugestywnie odmalował Matejko. Bona do dziś pozostaje jedną z najbardziej kontrowersyjnych polskich królowych, ale jedno jest pewne. Od chwili, w której pojawiła się na Wawelu, nic nie było tam już takie jak wcześniej. Polska znalazła się bowiem w kręgu oddziaływania dojrzałego południowego renesansu.

Opr. AS

NAJWAŻNIEJSZE BITWY W HISTORII

Bitwa pod Blenheim

Data: 13 sierpnia 1704

Strony konfliktu: Wielka Koalicja: Anglia, Austria,
Republika Holandii – Francja, Bawaria

Dowódcy: książę Marlborough, Eugeniusz Sabaudzki
Kamil Tallard, Maksymilian II Emanuel

Wynik: zwycięstwo Wielkiej Koalicji

Wpływ na dzieje świata: kres dominacji Francji w Europie

Ostatnie dziesięciolecie XVII wieku upływały w Europie Zachodniej pod dyktando króla Francji Ludwika XIV, który stworzył doskonale zorganizowaną i wyposażoną armię, a na jej czele postawił dobrych dowódców. Ambitny, dbający o interesy własnego kraju władca ciągle szukał okazji do poszerzenia stanu posiadania. Okazja nadarzyła się w roku 1700, kiedy zmarł bezpotomnie król Hiszpanii Karol II Habsburg. Przed śmiercią Karol wyznaczył swoim następcą Filipa, wnuka Ludwika XIV.

Nie było to po myśli władcy Świętego Cesarstwa Rzymskiego Leopolda I, który, uważając, że korona hiszpańska powinna pozostać w Domu Habsburgów, wysunął kandydaturę swojego młodszego syna Karola. Szybko znalazł sprzymierzeńców, wśród których najważniejszym był król Anglii, Szkocji i Holandii Wilhelm III Orański, również spokrewniony z Habsburgami i gotów wesprzeć wszelkie działania antyfrancuskie.

Gdy w roku 1701 Filip Burbon został koronowany na króla Hiszpanii, Wilhelm z miejsca przystąpił do montowania Wielkiej Koalicji. Zmarł w marcu 1702 roku, pałeczkę przejął jednak Anna Stuart. Jako że jej mężem był książę duński Jerzy Oldenburg, to małe państwo skandynawskie (obok Prus, Portugalii i Sabaudii) również przystąpiło do koalicji.

Ludwik XIV nie marnował czasu. By zapewnić Filipowi posiadłości hiszpańskie w Niderlandach (ostrzyli sobie na nie zęby Austriacy), pchnął tam swe wojska. Leopold w odpowiedzi rzucił znaczne siły do północnych Włoch, gdzie zdolny wódz cesarski, Eugeniusz Sabaudzki, zmusił wojska hiszpańskie do ucieczki do Mantui. Tymczasem Ludwik sprowokował Anglików. Ogłosił swe poparcie dla Jakuba Stuarta, pretendenta do korony Szkocji, jako prawowitego władcy Anglii, napadał na żeglugę angielską i kolonie. W odpowiedzi Anglia wysłała wojska na kontynent. Na ich czele stał John Churchill, 1. książę Marlborough, który w czerwcu 1702 roku najechał na czele 50 tys. sił koalicji (w tym 12 tys. Anglików) Holandię.

Głównym teatrem operacji militarnych latem 1704 roku stały się obszary położone w górnym biegu Dunaju. Marlborough, na czele 52 tys. żołnierzy, postanowił wspomóc w walkach z Francuzami armię austriacką operującą nad Dunajem i dowodzoną przez dwóch austriackich generałów: księcia Eugeniusza Sabaudzkiego i margrabiego Ludwika Baderńskiego. Po drodze armia sprzymierzonych zdobyła twierdzę Donauwörth z czterestotysięcznym garnizonem, strzegącą przejścia na ziemię Bawarii, sprzymierzonej z Francją. Elektor bawarski unikał decydującego starcia, czekając na nadejście armii francuskiej pod wodzą marszałka Tallarda. W tej sytuacji głównodowodzący siłami koalicji zdecydowali się na doprowadzenie do decydującego starcia.

Dnia 11 sierpnia 60-tysięczne siły francusko-bawarskie z 90 działami dotarły do miejscowości Hoehstaedt niedaleko obozu austriackiego. Siły koalicji liczyły 52 tys. ludzi i 60 dział. W nocy 12 sierpnia 1704 r. wojska te ruszyły w kierunku miejscowości Blindheim (ang. Blenheim).

Nadejście sprzymierzonych umknęło uwadze obozu francusko-bawarskiego, gdzie nie zauważono przeprawy przeciwnika przez rzekę Nebel. Dopiero gdy około godziny ósmej siły koalicji przystąpiły do formowania szyków bojowych, zaskoczony Tallard pośpiesznie rozpoczął przygotowania do obrony. Francuzi silnie ufortyfikowali wioski Oberglau i Lutzingen łącząc je liniami piechoty i kawalerii oraz wspierając artylerią.



Obserwując rozstawienie wojsk francuskich, Marlborough zdecydował się zaatakować najlepiej bronione prawe skrzydło przeciwnika. W tym samym czasie siły księcia Sabaudzkiego miały przeprowadzić dywersyjny atak na lewe skrzydło francusko-bawarskie. Około południa Austriacy zajęli pozycję na wprost wroga w Lutzingen. W chwilę później do ataku ruszyła brygada angielska, mająca zaatakować 9 batalionów nieprzyjaciela w Blenheim. Pierwsze dwa starcia nie przyniosły rezultatu, dopiero gwałtowny ostrzał Anglików spowodował wezwanie przez francuskiego dowódcę markiza de Clerambault siedmiu batalionów wsparcia oraz jedenastu batalionów rezerwy. Tym samym Marlborough odciął w Blenheim 27 batalionów nieprzyjaciela, co poważnie osłabiło środek wojsk francuskich.

Na pomoc uwięzionym w wiosce żołnierzom, poddanym ciągłemu ostrzałowi, ruszyła elita francuskiej kawalerii. Osiem szwadronów nie zdołało jednak pokonać pięciu szwadronów koalicji i zmuszone było się wycofać. Tymczasem siły austriackie w Oberglau (10 batalionów) zostały rozgromione przez 9 batalionów markiza de Blainville'a. Spowodowało to odsłonięcie prawej flanki angielskiej. Atak kirasjerów austriackich odparł jednak szarżę Marsina, a kolejny atak sił koalicji przerwał linie obronne Francuzów.

Po opanowaniu dwóch punktów obrony nieprzyjaciela, w chwili gdy lewe skrzydło francusko-bawarskie walczyło z siłami Eugeniusza, książę Marlborough rzucił 80 szwadronów i 22 bataliony piechoty przeciwko 60 szwadronom i 9 batalionom piechoty francuskiej. Około 16:30 siły angielskie z całym impetem uderzyły na Blenheim. Bateria dział koalicji zmioła linie francuskie strzałami z bliskiego zasięgu. Francuzi rozpoczęli odwrót. Wielu z nich utonęło po zarwaniu się mostu pontonowego na Dunaju.

Do niewoli sprzymierzonych dostał się marszałek Tallard. Marsin wraz z elektorem bawarskim zbiegli. Rozbici Francuzi, chcąc uniknąć całkowitej klęski, zgodzili się w końcu na warunki kapitulacji. Siły koalicji straciły blisko 12 tys. zabitych i rannych. Straty Francuzów i Bawarczyków wyniosły 20 tys. zabitych i 14 tys. jeńców, 129 chorągwi, 171 sztandarów i całą artylerię.

Bitwa pod Blenheim stała się punktem zwrotnym w wojnie o sukcesję hiszpańską. Zakończyła pasmo sukcesów Ludwika XIV, uratowała Wiedeń i całą wielką koalicję. Blenheim stało się pierwszym większym ciosem zadany armii francuskiej w ciągu ponad półwiecza. Ugruntowało pozycję księcia Marlborough, który powrócił do Niderlandów, gdzie zadał 3 kolejne klęski Francuzom w bitwach pod Ramillies (1706), Oudenaarde (1708) oraz Malplaquet (1709).

Traktat pokojowy w Utrechcie (1713) przyznał koronę Hiszpanii Filipowi, lecz równocześnie zmusił go do zrzeczenia się praw do tronu francuskiego.



450 lat temu, 5 kwietnia 1573 roku, w czwartkowe południe, uroczyste otwarto najwspanialszy most ówczesnej Europy - drewniana przeprawę nazwaną od imienia fundatora króla Zygmunta Augusta.

Most ten był w tamtym okresie najdłuższą stałą drewnianą przeprawą w Europie, liczącą 500 metrów długości i z miejsca został okrzyknięty najwspanialszym dziełem inżynierskim polskiego odrodzenia. Jako przeprawa rzeczna przez Wisłę funkcjonował dokładnie 30 lat, od 1573 do 1603 roku, kiedy to wiosenne roztopy i spływająca kora zerwały most w trzech miejscach, a w kilku innych czyniąc znaczące wyrwy.

O pięknie tego mostu i doskonałości inżynierskiej rozpisywali się kronikarze Europy, choćby znany historyk i podróżnik niemiecki Georg Braun pisał w swoich kronikach: "Zygmunt August zbudował na Wiśle most drewniany, długi stóp 1150, który tak długością, jak i wspaniałością widoku w całej Europie prawie nie miał sobie równego, podziw powszechny wywoływał".

W okresie świetności tego mostu opiewali go także znani polscy poeci z Janem Kochanowskim na czele, który poświęcił mu kilka fraszek, w jednej chwaliąc darmowy charakter tej przeprawy przez Wisłę. O moście pisali też Sebastian Klonowic, Andrzej Zbylitowski i Stanisław Grochowski.

Budowę mostu, jego przemyślaną konstrukcję i projekt prowadził Erazm Giotto (Cziotko) z Zakrocymia, potomek znanej włoskiej rodziny florenckich budowniczych, którzy osiedlili się w Polsce za czasów panowania króla Zygmunta Starego.

Budowę rozpoczęto 25 czerwca 1468 roku od wbicia

pierwszego pala w dno Wisły. Wymyślna i nowatorska konstrukcja podwieszanych filarów, zwana wieszarówką, dzięki której można było osiągać rozpiętość nawet do 25 metrów między przesłami. Środkowa część spoczywała na 5. podporach pływających i była otwierana w celu otwarcia drogi wodnej dla płynących Wisłą statków".

Co ciekawe, już po wybudowaniu i udostępnieniu do ruchu tego mostu podjęto daleko idące kroki mające na uwadze jego ochronę. Most był przecież drewniany i nikt nie chciał jego spalenia. Stąd po praskiej stronie wjazdu na most "pilnowały" zabudowania dworu króla Zygmunta Augusta, po drugiej zaś specjalnie wybudowana dwupiętrowa Brama Mostowa. Okoliczne domy zostały rozebrane, a właściciel otrzymał sowitą rekompensatę. Dość powiedzieć, że ruchem na moście zawiadywała specjalnie utworzona milicja, a w Bramie Mostowej mieściła się jednostka strażacka licząca 50 strażaków. Co ciekawe, Bramę Mostową, zwaną także basztą Mostową, w postaci zachowanego budynku dawnej strażniczej wieży bramnej, możemy oglądać w jej pierwotnym miejscu jako odbudowany zabytek... wystarczy spacerem przejść się z Rynku Starego Miasta w kierunku ulicy Bolesć. To w tym miejscu zaczynał się wjazd na most, a kończył po drugiej stronie dokładnie gdzie obecnie znajduje się początek ulicy Ratuszowej oddzielającej Park Praski od warszawskiego ZOO. Nam pozostaje jedynie obejrzeć stare ryciny dokumentujące ten cud techniki, a kierowcom żal, że nie już tej kolejnej przeprawy przez Wisłę.

80 lat „Małego Księcia”

Mały Książę (fr. *Le Petit Prince*) – jest powiastką filozoficzną autorstwa Antoine’a de Saint-Exupéry’ego, wydaną w Nowym Jorku w wydawnictwie „Reynal & Hitchcock” w 1943 roku; przetłumaczoną na ponad 300 języków bądź dialektów, sprzedaną w ponad 140 milionach egzemplarzy, należy do klasyki światowej literatury. To jedyna książka, której autor nadał formę baśni i którą sam zilustrował.

Tylko pozornie jest to lektura przeznaczona dla dzieci. Pod warstwą baśniowej fabuły pełnej wieloznaczności, znajduje się też wątek realistyczny i psychologiczny.

Przypuszcza się, że zamiar napisania *Małego Księcia* powstał latem 1941 roku, kiedy pisarz przebywał w szpitalu w Los Angeles. Tam czytywał baśnie Andersena. Problemy zdrowotne pogłębione były przez osobiste kłopoty: Saint-Exupéry przeżywał rozterki związane z opuszczeniem ojczyzny (po inwazji niemieckiej na Francję), rozstanie z najważniejszą w jego życiu osobą – matką oraz labilność emocjonalną jego związku z żoną Consuelą, którą w powieści utożsamia z różą. *Mały Książę* jest książką opowiadającą o dorastaniu do wiernej miłości, do prawdziwej przyjaźni i odpo-



wiedzialności za drugiego człowieka. Stawia pytania o hierarchię wartości czy sens więzi między ludźmi. Za postacią głównego bohatera skrył się sam Exupéry. W dzieciństwie nawet nazywany był przez rodzeństwo królem-słońcem, co miało też związek z arystokratycznym pochodzeniem. Spotkanie *Małego Księcia* z pilotem jest rozmową pisarza z samym sobą, powrotem do tematów, które zawsze dla niego były istotne, szukaniem odpowiedzi na wiele pytań. *Mały Książę* wzbudził wyjątkowe zainteresowanie polskich czytelników. Dowodem na to jest nie tylko fakt, że przekładu tekstu z francuskiego na język polski podjęło się aż 18 różnych tłumaczy. Mało znanym faktem jest to, że język polski jest pierwszym językiem na świecie, na który przełożono *Małego Księcia* (nie licząc oczywiście języka angielskiego, w którym książka ukazała się jeszcze na kilka dni przed wydaniem francuskim). Książka ukazała się nakładem Spółdzielni Wydawniczej Płomienie w tłumaczeniu Marty Malickiej już dwa lata po zakończeniu wojny (Warszawa, 1947). Na kolejne tłumaczenia: na język niemiecki i włoski, trzeba było czekać kolejne dwa lata.

SOPOCKIE ULICE

Małopolska

Ulica o długości 620 m pod północnym zboczem Doliny Kamiennego Potoku, łączy północną część ulicy Wejherowskiej ze środkową częścią ulicy Obodrzyców.

Została wytyczona w 1919 r. i w okresie międzywojennym obudowana po obu stronach parterowymi domami mieszkalnymi umieszczonymi w ogrodach. Wilie przy zachodniej części ulicy powstały w drugiej połowie XX w. Przed wytyczeniem ulicy, przy końcu ulicy Wejherowskiej (dziś Małopolska 5-7), wzniesiono w 1906 r. trzypiętrową willę-pensjonat (dziś dom mieszkalny), wpisaną w 1992 r. do rejestru zabytków. Na zboczu, ponad zachodnią częścią ulicy, wzniesiony jest katolicki kościół parafialny p.w. Zesłania Ducha Świętego, według projektu zespołu architektów, kierowanego przez Krzysztofa Dowgiałłę.

Dawne nazwy ulicy: Heimstrasse (przed 1934 r.); 1934-1945 - Kriegerheimstatten.



Policja zatrzymuje pędzącego jak wariat kierowcę.

- No ładnie, teren zabudowany a pan pędzi 170 km/h!
Gdzie tak śpieszno?

- Panie władzo, właśnie z Sylwestra wracam. Żona z dziećmi w domu sama, nie wie co się ze mną dzieje, pewnie od zmysłów odchodzi!

- Chwila! Jaki Sylwester?! Kwiecień przecież mamy!

- No i właśnie dlatego tak się śpieszę!



Fontanna Jasia Rybaka

Fontanna Jasia Rybaka – fontanna w Sopocie, położona w pobliżu dolnej części reprezentacyjnej promenady miasta, ul. Bohaterów Monte Cassino.

Fontanna została odsłonięta 5 kwietnia 1998 na placu Przyjaciół Sopotu. Zaprojektowali ją architekt Bruno Wandtke oraz rzeźbiarz Stanisław Szwechowicz. Fontannę wieńczyła rzeźba wysokości 240 cm, przedstawiająca młodzieńca z koszem ryb na głowie. Figura ta jest repliką (powiększoną – pierwowzór ma ok. 160 cm) ponad stuletniej rzeźby nieustalonego autorstwa, która do 1998 roku stała w jednym z sopockich ogródków przy ul. Dworcowej. Obecnie w tym samym miejscu stoi jej kolejna replika, zaś oryginał przeniesiono do sali obrad Rady Miasta.

W 2010 roku, w związku z przebudową placu Przyjaciół Sopotu, rzeźba z fontanną została zdemonstrowana i umieszczona w magazynie. Po wykonaniu remontu placu między ul. Bohaterów Monte Cassino a ul. gen. Kazimierza Pułaskiego, w 2014 roku została na nim umieszczona rzeźba z nową fontanną.



Zasłyszane w Parafialnej Kawiarence...

Tym razem na Święta Wielkanocne ojciec Jacek Kowalski, benedyktyn poleca z klasztornej kuchni znakomitą Babę rajska. Ażeby wyrabianie jej nie było zbyt uciążliwe, zaleca recytowanie Sonetów rajszych Francesco Petrarca:

**O, WY! Raju mieszkanki, niebianki:
Święte Hele, Helusie, Helenki,
Tekle, Terki, Tereski, Terenki,
Danki, Anki, Joanki i Blanki;**

**Wysokiego dziedzictwa furtianki:
Wdowy, matki, małżonki, panienki,
Co świetliste nucie piosenki,
Porzuciwszy doczesnej płci szranki -**

**Wyjednajcie nam - męskiej owczarni -
Choć kęsik wiekuistej darni,
Boście władne już są w tej materii:**

**Nadal miłe - acz bez kokieterii,
Wreszcie serio - a już bez hysterii,
Wyniesione - od Ewy ku Marii.**

Baba rajska

**24 żółtka, 1/8 l mleka, 6 dkg drożdży, 1/4 kg mąki,
20 dkg cukru, 10 dkg masła, 1/2 łyżki wanilii**

Żółtka przez sitko przecedź, cukier dodaj, wstaw z naczyniem do wody gorącej, sprężyną bij do białości, aż zgęstnieją; wyrośniętych drożdży dodaj, a nadto i wanilię, sproszkowaną i przesianą tudzież mąkę wygrzaną, ubijaj ciasto pół godziny dobre, aż na koniec sklarowane ciepłe masło wlej i dalsze pół godziny ubijaj. W ciepłym miejscu postaw, by urosło; jak się w dwójnasób podniesie, delikatniuchno do wysmarowanej i wygrzanej formy przełóż i w spokoju postaw; jako zaś do pełna się ciasto podniesie, do pieca je ostrożnie wstaw, ale bacz, byś nie otrząsnął go, bo by opadło; po pięciu kwadransach upiecz się wyśmienicie.



Z ŻYCIA PARAFII ŚWIETEGO ANDRZEJA BOBOLI

RYCERZE KOLUMBA W NASZEJ PARAFII

W naszej parafii powstała męska wspólnota Rycerzy Kolumba. To największa na świecie bratnia organizacja katolickich mężczyzn. Założona została przez błogosławionego Ks. Michała McGivneya 141 lat temu, w Ameryce. Składa się z mężczyzn, którzy budują swoją wiarę kierując się zasadami miłosierdzia, jedności, braterstwa i patriotyzmu.

Najbardziej widoczni są w działaniach na rzecz własnej parafii. W naszej diecezji jest ich ponad 300. Rycerze Kolumba troszczą się o potrzebujących, występują w obronie życia, wspierają rodziny, modlą się razem oraz formują siebie i swoich bliskich. Do Polski zaprosił ich św. Jan Paweł II i jest już ponad 7 tysięcy osób, w tym także księża i biskupi.

W czwartek 23 marca 2023 roku po Mszy świętej o godz. 18.00 odbyło się przyjęcie pierwszych mężczyzn w szeregi Rycerzy Kolumba. Wszystkich, którzy chcieliby dołączyć do tej grupy prosimy o kontakt z ks. Wojciechem.



JAŁMUŻNA WIELKOPOSTNA I WIELKOPOSTNE ZBIÓRKI



W II niedzielę wielkiego postu (5 marca) zbieraliśmy ofiary na rzecz Dzieła Pomocy „Ad Gentes”, które niesie wsparcie misjonarzom z Polski. Zebraliśmy 1 360 zł.

Dziękujemy wszystkim, którzy w V niedzielę wielkiego postu (26 marca) wsparli akcję „Weź baranka wielkanocnego dla hospicjum sopockiego”. Zebraliśmy kwotę 1 667 zł; środki te przekazaliśmy na sopockie hospicjum.

W Niedzielę Palmową można przynieść wielkopostne skarbonki „Caritas” oraz złożyć jałmużnę wielkopostną, którą przeznaczymy na przygotowanie świątecznych paczek dla najbardziej potrzebujących z naszej parafii.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać!

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli w Sopocie

MSZE ŚWIĘTE

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30 9.00 10.30 12.00 13.15 18.00

SOBOTA 9.00 i 18.00 - Msza św. niedzielna

DNI POWSZEDNIE

9.00 18.00

BIURO PARAFIALNE

czynne:

poniedziałek: 10.00 – 11.00

czwartek: 16.00 – 17.00

tel. 58 551 50 03

NABOŻEŃSTWA

Po Mszy świętej wieczornej o godz. 18.00.

- w poniedziałek do św. Andrzeja Boboli
- w środę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
- w piątek do Bożego Miłosierdzia

I SOBOTA MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 9.00 – nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi z Różańcem wynagradzającym

OSTATNIA SOBOTA MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 9.00 – Różaniec rodziców i dziadków w intencji dzieci i wnuków

PIERWSZY CZWARTEK MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 18.00 – Modlitwa w intencji kapłanów i o nowe powołania i kapłańskich, zakonnych i misyjnych (wyjątkowo w 13 kwietnia)

DROGA ŚWIATŁA – piątek 28 kwietnia o godz. 18.30

SPOWEDŹ

W dni powszednie 15 minut przed Mszą św. o 9.00 i 18.00.
W niedzielę oraz w sobotę o 18.00 na początku każdej Mszy św.

CAŁODZIENNA ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W KAPLICY

Zachęcamy do osobistej modlitwy w ciągu dnia w naszej kaplicy.
W dni powszednie od 9.30, a w niedzielę od 13.00. Zakończenie o 17.30.
Zaczynamy po Wielkanocy.

Z ŻYCIA PARAFII ŚWIETEGO ANDRZEJA BOBOLI

DUCHOWA ADOPCJA DZIECKA POCZĘTEGO

W sobotę 25 marca 2023 obchodziliśmy Uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Jest to także Dzień Świętości Życia - dzień naszej solidarności z życiem, zwłaszcza tym najbardziej zagrożonym, bezbronnym i najsłabszym. Po Mszy św. o godz. 9.00 ponad 20 wiernych podjęło duchową adopcję dziecka poczętego.

Duchowa adopcja jest modlitwą w intencji dziecka zagrożonego zabięciem w łonie matki. Trwa dziewięć miesięcy i polega na codziennym odmawianiu jednej tajemnicy różańcowej (Ojcze Nasz i 10 Zdrowaś Mario) oraz specjalnej modlitwy w intencji dziecka i jego rodziców. Do modlitwy można dołączyć dowolnie wybrane dodatkowe postanowienia.



WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE



W III niedzielę wielkiego postu rozpoczęliśmy w naszej parafii rekolekcje wielkopostne. Rekolekcje prowadził ks. prof. Wojciech Bęben – misjonarz, antropolog, etnograf i etnolog, specjalizujący się w zagadnieniach z zakresu etnografii Australii i Oceanii.

Ksiądz profesor w czasie nauk rekolekcyjnych dzielił się swoim doświadczeniem duszpasterskim ukazując nam tajemnice świętości Boga. Mówił także o trudnościach w wierze i o mocy sakramentów, a szczególnie sakramentu pokuty i pojednania.

Na zakończenie w kawiarence parafialnej mogliśmy wysłuchać wykładu pt. „Kultura i duchowość ludów Oceanii”.

WSPÓLNE WYJŚCIE NA FILM „OPIENUN”

Multikino w Sopocie w czwartek 16 marca o godz. 19.00 wyświetliło specjalnie dla nas film pt. „Opiekun”. Borykający się z kryzysem małżeńskim dziennikarz dostaje polecenie, by zająć się współczesnymi historiami ludzi, w których życie w cudowny sposób wkroczył św. Józef. „Opiekun” to film z elementami dokumentu, w którym oparta na faktach historia rodzinna Roberta i Dominiki staje się pretekstem do głębszej opowieści o ewangelicznej postaci ziemskiego opiekuna Jezusa i roli, jaką odegrał w życiu wielu współczesnych ludzi. Około 100 osób skorzystało z naszego zaproszenia.



DROGA KRZYŻOWA ULICAMI SOPOTU



31 marca 2023 roku, czyli w ostatni piątek przed Wielkim Tygodniem ulicami naszego miasta przeszła Sopocka Droga Krzyżowa. Nabożeństwo się przy papieskim krzyżu na sopockim hipodromie o godz. 19.30, a zakończy się przy naszym kościele.

Tegoroczne rozważania przy poszczególnych stacjach prowadziła parafia św. Bernarda. Krzyż nieśli wierni i księża, którzy przy kolejnych stacjach przejmowali znak naszego zbawienia. Na czele procesji szli harcerze, którzy przez całą drogę nieśli zapalone pochodnie.

Miesięcznik „Barka” redaguje zespół Akcji Katolickiej pod opieką ks. Wojciecha Lange
Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli, ul. Powstańców Warszawy 15, 81-718 Sopot
Kontakt: tel. 58 551 50 03 www.swbobola.pl email: swbobola@gmail.com
Nr konta: 95 1240 1242 1111 0010 7801 6812 - na cele kultu religijnego